Wychodzi co piątek.
Zapisany w cenniku gazet na str. 260 r. Nr. 75.
Abonament kwartalny 75 fen.
Pod opaską franko 1 mrk.

# TRUD

Cena inserat 10 fen. od wiersza.
Podawanie firmy przemysłowców kosztuje na kwartał 2 mrk.
Numer pojed. kosztuje 20 fen. franko.

## PISMO TYGODNIOWE DLA POLSKIEJ ZAROBKOWOŚCI.

Rok I. | Poznań, dnia 21 maja 1886. | Nr. 21.

W Poznaniu biuro „Trudu“ **przy ul. Podgórnéj Nr. 8** w dziedzińcu na I. piętrze. Zapisywać też można we wszystkich agencyach gazetowych, mianowicie zaś przyjmują przedpłatę pp. **M. Więckowski** skład cygar W. Rycerska ul. Nr. 12, **H. Błażejewski** handel korzenny Św. Marcin Nr. 68, **J. Zydorowicz** skład cygar Nowa ul., **Księgarnia Katolicka** Wodna ul. Nr. 25, **Mikołajczak** skład Jezuicka ul. Nr. 12, **Kaniewski** skład cygar Wodna ul. Nr. 2, **Affeltowicz** skład na Chwaliszewie. — W Dreznie p. **Komendziński.**

**W Austryi prenumerata kwartalna wynosi 51 grajcarów, (franko pod opaską 65 gr.) w. a. zob. I. Dodatek Spisu gazet za r. 1886.**



## Nasze Spółki Pożyczkowe.

I.

Czytelnicy nasi nie będą od nas żądali, abyśmy im podali szczegółowe sprawozdanie z dopiero co odbytego Sejmiku Spółek Zarobkowych polskich, o którym się rozpisywały szeroko wszystkie pisma codzienne, podając mniéj lub więcéj dokładnie niejako protokularny przebieg zebrania.

Nam, jako pismu tygodniowemu, przypada w udziale, nie opowiadać co się działo, lecz zastanawiać się nad tem, co i jak się działo.

Z góry zaznaczamy, że sejmiki spółek zaliczamy do najsympatyczniejszych dla nas zebrań. Odbywają się nie tylko z należytą powagą, ale znać też po nich, że tam nie zaciąg, nie pozór, lecz że w tych zebraniach rzeczywiście się coś dzieje, a to co się dzieje, odnosi skutek w praktycznem życiu i z niem jest ściśle związane.

Każde zebranie ma swą osobną fizyonomią czyli twarz. Bieglejszy znawca wszedłszy na salę, zapełnioną uczestnikami, od razu odgadnie, co tych ludzi sprowadziło: obowiązek, interes, prawo, ambicya, namiętność, intryga — czy zaciąg.

Z przyjemnością to zaznaczyć możemy, że twarz sejmików spółek zarobkowych przedstawia się zawsze najpogodniéj, najwdzięczniéj, najpoważniéj, aż miło patrzeć i pocieszyć się tem, że Polacy i na tem polu potrafią zbierać się i radzić „do rzeczy“ — a bez swaru i burdy.

Co tu wypowiadamy wogóle, to się poszczególe odnosi i do ostatniego sejmiku poznańskiego, któremu tylko jeden zarzut zrobić można, tj. że nie był dość licznym.

Z przykrością patrzało się w wielkiéj sali Bazarowéj na całe rzędy pustych krzeseł, które daremnie wyczekiwały na gości.

Jakiż powód téj obojętności, przecież nie przypadkowéj? Trudno go sobie wytłomaczyć. Bieda czy zwątpienie? Ani jedno, ani drugie. Bo mimo biedy, nie bardzo jeszcze widać u nas chęć ograniczania się w wydatkach; a zwątpienia, dzięki Bogu, tem mniéj widać, mimo tak ciężkie i twarde okoliczności. Wszystkie roboty, jak szły tak idą — a zawsze ściśle na prawnéj drodze, nikogo na niebezpieczeństwa nie narażającéj, przeciwko nikomu wrogo się nie zwracając.

Mówiono nam, że przyczyna obojętności i nielicznego zebrania tkwi w małym jeszcze stopniu wyrobienia uczuć solidarności po miastach naszych, z których przeważnie uczestnicy na zebrania takie przybywają. Mówiono nam też, że włościanie nasi pod tym względem daleko wyżéj stoją od mieszczan. A zaiste prawda, że walne zebrania kółek włościańskich zaledwie pomieścić się mogą w najobszerniejszych salach naszéj stolicy.

Uwzględnić trzeba to, że zebrania kółek odbywają się w czasie, kiedy rólnik odpoczywa po pracy, a mieszczaninowi trudniéj się wogóle oderwać od swego warsztatu, handlu i obowiązkowego zajęcia, jak rólnikowi w czasie, kiedy (niestety!!) w domu niema roboty.

Tyle na usprawiedliwienie mieszczan, ale zupełnie ich od winy zwolnić nie można. Na zebranie takie, jakiem jest sejmik spółek zarobkowych, powinien być i czas i pieniądz, powinna być i potrzeba pojechania.

A jeżeli kto, to już poznańscy mieszczanie i członkowie spółki, z powodu jubileuszu 25-letniego Spółki swéj mieli obowiązek stawić się gromadnie, żeby dać wyraz poczuciu solidarności ze sprawą tak ważną i poważną. Tymczasem i oni zawiedli.

— „Dopiero na obiad wspólny przyszli licznie,“ mówił nam ktoś z gości, a mówił z przekąsem.

A myśmy ich bronili, mówiąc: „dobrze przynajmniéj, że jeszcze na poważne obiady przychodzą.“

Doprawdy, nie myślimy nikomu ani dokuczać, ani robić przepisów, jak się ma zachowywać w życiu publicznem, ale obowiązkiem jest prasy w pewnéj mierze nie kryć niedostatków społecznych, lecz na jaw je wydobywać, żebyśmy widzieli, jak na téj jawie rzeczywiście wyglądamy a jak wyglądać nie powinniśmy.

Słysząc takie zdanie, rzekł ktoś z tych, co wierzą jedynie w potrzebę i skuteczność dodatnią zakrywania wszystkiego, co ujemne:

— Ksiądz Skarga mówił złotemi słowy a nic nie wskórał.

— To prawda, odrzecze ktoś trzeci, ale ks. Skarga spełnił swój obowiązek, a nie spełniło obowiązku ówczesne społeczeństwo upadłe, skoro głosu jego nie usłuchało.

Słysząc to, powiedzieliśmy sobie: nie warciśmy ks. Skardze, zwłaszcza też jako kapłanowi, rzemyków wiązać u obuwia — ale pełnijmy i my nasz obowiązek!

Na téj drodze tedy postępując daléj, przedewszystkiem zaznaczyć musimy drugi jeszcze żal niepomierny, jaki wynieśliśmy z sejmiku.

Liczymy obecnie na ziemiach polskich w państwie niemieckiem 75 spółek zarobkowych polskich. Z tych dopiero 51 przystąpiło do Związku Spółek Zarobkowych, a reszta trwa w odosobnieniu, mianowicie: Bobowo, Borek, Brusy, Chełmża, Gniew, Gostyń, Koronowo, Kostrzyn, Kowalewo, Koźmin, Kórnik k. p., Krotoszyn, Miejska Górka, Oksywie, Ostrów, Pierzchowice, Pogorzela, Starytarg, Strzelno, Trzemeszno, Tuchola, Uście, Wąbrzeźno, Wągrówiec.

Jeżeli kiedy, to dziś wynurzyć należy zdziwienie nad taką wstrzemięźliwością od gromadnego zespolenia w dobréj sprawie, ku najlepszym celom.

Oszczędność jest rzeczą dobrą i chwalebną, ale jeśli ona jest powodem do trzymania na uboczu tylu spółek, to ją potępić należy.

Związek nakłada na spółki przystępujące do niego ciężar, to prawda, ale czy to jest ciężar nie do zniesienia? Płacić mają 3% od czystego zysku na potrzeby związku, ale podatek ten nie może przewyższać rocznéj sumy 150 marek.

Cóż znaczy, dla większych zwłaszcza spółek suma 150 marek! Przecież choć tyle warte już samo uczucie należenia do sfornéj i równo drogą postępu idącéj gromady. A jakież uspokojenie dla członków wszystkich, że interesa spółki prowadzone być muszą prawidłowo i porządnie, bo w związku czuwa nad niemi kontrola komitetu związkowego, prócz miejscowéj rady nadzorczéj i walnych zebrań, po największéj części nie obeznanych z rachunkowością i sprawami bankowemi.

Członkowie tedy najżywiéj pragnąć powinni, żeby spółki do Związku przystępowały a dyrekcye tak samo zdążać do tego powinny, bo w Związku znajdą każdego czasu objaśnienie i poradę, tak potrzebną, zwłaszcza po małych miasteczkach. Nie bądźmyż zarozumiałymi, że sami wszystko wiemy najlepiéj. Rady i pouczenia potrzebuje każdy; szukać ich powinien a nie unikać.

Korzyści, jakie ze związku wynikają jeszcze niejednokrotnie zaznaczyć nam wypadnie przy sprawach poszczególnych, na dziś wyrażamy tylko życzenie, aby $^1/_3$ spółek polskich, które do niego jeszcze nie należą, co rychlej gotowość przystąpienia oświadczyła i czynem ją poparła. Kupa to wielki człowiek, mówi przysłowie, a my dodajemy, że dobra kupa to także mądry i uczciwy człowiek, a człowiek mądry i uczciwy nigdy swego stanowiska nie nadużyje na niekorzyść lub upokorzenie trzecich osób.

I w tym względzie wskazujemy na przykład kółek włościańskich. Wszystkie

one należą i tulą się pod skrzydła **patrona wspólnego** i dobrze im z tem. Nie płacą procentów, to prawda, ale bo też nie zarabiają; a kto zarabia, jak spółki, ten też ma obowiązek dawać.

Więc do związku! do związku!

## Niemiecko-polski
# słowniczek chemiczny
## pierwiastków i związków chemicznych.

(Ciąg dalszy.)

Arsensaures Eisenoxyd — Arsenian żelazowy.
Arsenigsaures Eisenoxyd — Arsenin żelazowy.
Kieselsaures Eisenoxyd — Fosforan żelazowy.
Pyrophosphorsaures-Eisenoxyd-Natron — Pyrofosforan żelazowo-sodowy.
Salpetersaures Eisenoxyd — Azotan żelazowy.
Schwefelsaures Eisenoxyd — Siarkan żelazowy (K.) Siarczanowy żelazek (P.)
Schwefelsaures Eisenoxyd-Kalium — Siarkan żelazowo-potasowy cz. ałun żelazowy.
Eisenchlorür — Chlorek żelazawy (K), Żelazik chlorowy (P).
Eisenchlorid — Chlorek żelazowy (K), Żelazek chlorowy (P).
Eisenjodür — Jodek żelazawy (K), Żelazik jodowy (P).
Eisenjodid — Jodek żelazowy (K) Żelazek jodowy (P).
Einfach Schwefeleisen — Siarczek żelazawy (K), Żelazik siarkowy (P.).
Anderthalbfach Schwefeleisen v. Ferrum sesquisulphuratum — Siarczek żelazowy (K) Żelazek siarkowy (P).
Zweifach Schwefeleisen v. Eisenkies v. Schwefelkies — Dwusiarczek żelazawy (K), Nadżelazek siarkowy (P), iskrzyk żelazny a. piryt żelazny.
Anderthalb-Chloreisen-Chlorammonium — Czterochloryt żelazowy amonowy.
Eisenblüthe — Żelazne korale.
Eisenglanz v. Rotheisenerz — Ruda żelazna czerwona, żeleziak czerwony, błyszcz żelaza a. hematyt.
Eisenglimmer — Łyszczyk żelaza.
Eisenkiesel — Kwarzec żelezisty.
Eisenopal — Opal jaspisowy.
Eisenspath v. Spatheisenstein v. Flinz, — Łuskowiec żelaza a. spat żelazny a. syderyt.

*Epsomit* vide Bittersalz.
*Erbsenstein* — Groszkowiec.
*Erdpech* — smoła żydowska a. asfalt a. bitumin.
*Erdöl* — nafta, oléj skalny, petroleum.
*Erze* — rudy a. kruszce.

*Fluor — fluor.*

Fluorwasserstoffsäure, Flusssäure, Hydrofluor o. Wasserstofffluorid — Kwas fluorowodowy, fluorek wodu (K) Wodan fluorowy (P).

*Fahlerz* v. Fahlglanz — Błyszcz płowy a. ruda miedziana szara.
*Fasergyps* — Gips włóknisty a. włókniak.
*Federweisser* Talk v. Federweiss — Łojek smykowiec.
*Feldspath* — Żywiec a. feldspat.
*Foldsteinporphyr* — Porfir żywcowy.
*Feuerstein* — Krzesak a. skałka.
*Flinz* vide Eisenspath.
*Flussspath* v. Fluorit — Topnik albo z niemiecka flusspat.
*Flugsand* — Kurzawka.

*Gold — Złoto.*

Goldoxydul — Niedokwasek złota, Tlenek dwuzłota (K) Złocik (P).
Goldoxyd — Niedokwas złota, Półtoratlenek złota, Bezwodnik złotowy (K) Złotek (P).
Goldchlorid — Chlorek złotowy (K) Złotek chlorowy (P).
Goldchlorür — Chlorek złotawy (K) Złocik chlorowy (P).
Schwefelgold — Siarek złotowy (K) Złocik siarkowy (P).
Tellurgold — Tellurek złotowy.
Knallgold — Złoto trzaskające.
Jodgold — Jodek złotowy.
Goldpurpur — Purpura Kassiusza a. cynkowy złotek.
Goldlegirungen — aliaże złota.

*Galmei* v. Kieselzinkerz auch Zinkglas — Galman a. wodny krzemian cynku.
*Gebirgsbitterkalk* — Wapień gorzki.
*Gebirgsschutt* v. Grus — Szczerk a. gruz.
*Gelbbleierz* — Wulfenit a. ruda ołowiana żółta.
*Gelberde* — Ziemia żółta a. melinit.
*Glanze* — Błyszcze.
*Glaubersalz* v. Mirabilit — sal mirabile Glauberi — Sól glauberska a. siarczan sody, cudowna sól Glaubera.
*Glanzkobalt* — Piryt cz. iskrzyk kobaltu.
*Glanzkohle* v. Pechkohle — węgiel tłusty.
*Glaserz* v. Silberglanz — Błyszcz srebrny.
*Glasopal* — Opal szklisty.
*Glimmer* — Łyszczyk a. mika.
*Glimmerschiefer* — Łupek łyszczykowy.
*Gneiss* — Gnejs a. żabica.
*Goldtopas* — Cytryn.
*Goslarit* v. Zinkvitriol — witryol cynku a. witryol biały, siarczan cynku a. koperwas biały.
*Granulit* v. Weissstein — Białogłaz a. granulit.
*Grauwackenschiefer* — Łupek szarogłazowy.
*Grauspiessylanzerz* — Błyszcz antymonu.
*Grobkohle* — Węgiel ziarnisty.
*Grünbleierz* — Piromorfit a. Ruda ołowiana zielona.
*Grünerde* — Ziemia zielona a. seladonit.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

# KORESPONDENCYA „TRUDU“

**Z prowincyi.**

(C) Pragnie się „Trud“ przysłużyć naszemu gospodarstwu domowemu i naszéj kieszeni, czy to przepisami na robienie octu, czy receptami na atrament lub t. p. Pozwolę sobie jednakże zrobić uwagę, że w praktyce korzyści stąd nie będą prawdopodobnie znaczne, bo większa części czytelników będzie wolała kupić gotowy produkt, jak robić kłopotliwe i niepewne próby w domu. Mam na myśli przedewszystkiem atrament.

P. Speichert z Gniewkowa pisze: „Nie mogąc się zgodzić z Dr. W., aby sprowadzać choć jeden proszek od Dra. Pitschke z Bonn, podaję niżéj przepisy wypróbowane. „Zgoda na pierwszą radę, aby nie sprowadzać proszków aż z Bonn, ale nie wierzę, aby z przepisów p. Speicherta wiele osób korzystało — a nawet — nie radziłbym robić prób z temi „wypróbowanemi przepisami.“ Jakto? spyta czytelnik — czy te przepisy nie dobre? Owszem: sądzę, że są bardzo dobre, ale mimo tego nie doradzałbym téj domowéj fabrykacyi, bo się niezawodnie nie uda. Każda fabrykacya — a więc i atramentu — wymaga pewnéj wprawy — a nie dość ściśle zachowany stósunek składowych części, może dać produkt zupełnie lichy. A więc — powie dalej czytelnik — trzeba jednak iść za radą p. Dra. W. i pisać do

## O upadku
# Przemysłu i miast
## W POLSCE

przez

*Wawrzyńca Surowieckiego.*

(Ciąg dalszy.)

### O przemysłach krajowych.

Rolnictwo, pod którego imieniem rozumie się przemysł zatrudniony pielęgnowaniem surowych płodów ziemi i zwierząt, stało się dziś pierwszą potrzebą, i pierwszym źródłem bogactwa narodów: bez tego żaden się obyć nie może, bo wygoda i życie ludzkie od niego zawisło. Dopóki ród ludzki był w stanie dziecinnym, łaskawa natura sama mu dostarczała wszystkiego: w swych piersiach gotowała pokarm, który go żywił i ukrzepiał w siłach. W tym stanie nie potrzebował tylko nóg i rąk, dla sięgania darów, w które go ta troskliwa matka wszędzie opatrywała. Doprowadziwszy go tym sposobem do stanu dojrzałości, gdy widziała, że z siłami pomnażają się jego żądze i potrzeby, nie mogąc zaspokoić wszystkich, wskazała mu sposoby, za pomocą których sam o sobie miał radzić. Nie odpychając go jeszcze od swego łona, chciała, ażeby odtąd pracował z nią wspólnie, a w miarę pracy, ulepszał coraz swój los i wygody na ziemi.

W rolnictwie znajdował człowiek to źródło, które najlepiej odpowiadało tak siłom, jako też i potrzebom jego początkowym: natura nie tylko dzielnie wspierała tam jego prace, ale nadto, nagradzając je sowicie, ukazywała mu coraz nowe owoce, i nowe słodycze. Tym sposobem człowiek nie stracił, ale zyskał na zmianie pierwotnego swego stanu: umysł jego w pracy, ubogacany coraz nowemi postrzeżeniami, rozwijał się do przemysłu; potrzebne rośliny i zwierzęta, zgromadzane w dostatku około jego siedliska, zapewniały mu wygody i przyjemność życia.

Przemysł rolniczy, jak się stał nieobytym, i pożytecznym dla człowieka, tak z każdym stopniem mnożącéj się ludności i jéj potrzeb, nowych wymaga środków i podwojonego natężenia do pracy. Żeby każdemu potrafił dostarczyć potrzebnej cząstki przez zdatne tylko i pilne ręce musi być sprawowany; bo chociaż bogactwa natury są niewyczerpane, lecz źródła ich głęboko leżą ukryte w jéj łonie. Chcąc te wytropić potrzeba wprawnego oka, chcąc je wydobyć, prócz saméj pracy trzeba poświęcić część tego dobra, takiego się w nich szuka. Natura dla tych tylko nie skąpi swych darów, którzy dla niej nie szczędzą pracy, sztuki i ofiar.

Same tylko potrzeby i miłość własna pobudza do pracy; skoro człowiek tym dogodzi, opuszcza ręce i przestaje pracować. Jeżeli sięga owocu z drzewa, jeśli kopie ziemię i puszcza się na burzliwe morza, czyni to dla tego, ażeby zaspokoił łaknienie, lub przyczynił sobie wygód życia. Bez tych pobudek niktby nie poświęcał swych sił i spokojności, bo te nigdy się nie poświęcają cez celu i nadaremnie.

Potrzeby dwojakiego są gatunku: jedne nieobyte, które wszędzie leżą pod ręką, i o te każdy starać się musi; drugie wygodowe, których dlatego, że są rzadkie, ci tylko pragną, co się z niemi już obeznali, i ci którzy mają sposoby do ich nabycia. Za przysposobieniem sobie grubego pokarmu do życia, każdy się ubiega, bo bez niego żyć nie może; na opatrzenie się w jedwab i wino ten tylko pracuje, kto doświadczył jego przyjemności, i wie, że go dostanie. W miarę przeto, szerzących się granic znajomości potrzeb ludzkich i nadziei dogodzenia swéj żądzy, rosną pobudki i chęć do pracy. Dla tego zapewne narody dzikie, i niewolnicze, mniéj mają skłonności do pracy i przemysłu, niż inne, że mniej znają i mniej im wolno kosztować potrzeb i wygód, niż innym. Ich potrzeby zawsze jedne i też same, w jednych zawsze utrzymują granicach tak ich żądze, jako i pobudki do pracy.

Z podwojeniem pracy rorwijają się nowe postrzeżenia, które ubogacają umysł; człowiek gnuśny, obojętny, trzymając się wiecznie jednego trybu, nie szuka innego, i nie zważa, co się dzieje obok nawykłego. W tym stanie podobny do machiny, działa dziś tak, jak działał wczora; umysł jego ściśle sklubiony obrębami jednostajnych działań, nie znajdując pola do rozwinienia władz swoich, martwieje w końcu, stłumiony przewagą nałogu.

Żeby zatem wzniecić w narodzie jakowym chęć do pracy, i do rozkrzewienia przemysłu, nie masz pewniejszego środka, jak oznajmić go, z jednéj strony z nowemi potrzebami do wygodniejszego życia, a z drugiéj ukazać mu pewne sposoby do ich zaspokojenia. Oświecenie i zabezpieczznie użytku, najpewniej tego dokazać potrafią: rozprzestrzeniony wzrok więcéj widzi rzeczy, które po pilnem zważaniu albo pragnie sobie przyswoić, albo się stara od nich stronić. Użytek z pracy tę szczególniejszą ma zaletę, że pobudzając człowieka do czynności, pomnaża w nim zarazem żądze po obezniania się z nowemi potrzebami, i do przyczynienia sobie wygód życia przez nowe wynalazki. Dopomagając tym sposobem oświeceniu, rozwija przemysł, i przyspiesza jego udoskonalenie.

Praca dopóty tylko może służyć za główny środek do rozkrzewienia przemysłu i światła w kraju, dopóki się gruntuje na pobudkach własnéj potrzeby, i pewnéj nagrody; tych warunków ani prawa, ani przymus nigdy zastąpić nie potrafią. Miłość własna nie dozwala nikomu zaniedbywać swojego dobra, bo nikt niechce żyć w niedostatku, nędzy i upodleniu. Każda sposobność, każdy promyk nadziei, wzywa człowieka do nowych zabiegów, ażeby sobie zapewnił los i szczęście na ziemi. Ta skłonność tak go potężnie draźnić zwykła,

Bonu po proszki! Bynajmniej, — jest na to inna rada — a to taka, aby ktoś z przemysłowców naszych pomyślał o założeniu fabryki atramentu. Nie szukajmy daleko. P. Speichert pisze sam: „od 25 lat robię rozmaite atramenty, czarne i kolorowe, — a daléj: „nie wątpię zresztą, żeby nasi drogiści równie tanio nie służyli dobrym atramentem.“ Otóż droga wskazana: niechaj pan Speichert albo który z naszych drogistów weźmie tę rzecz w rękę, — niech rozwinie fabrykacyą na większą skalę, niech da rozgłos swym wyrobom — a nie wątpię, że żaden z czytelników „Trudu“ atramentów z innych fabryk sprowadzać nie będzie. Hasłem naszem powinno być: konsumujmy tylko to, co sami produkujemy; co konsumować musimy, starajmy się sami wyprodukować.

---

Szanowny korespondent jest w błędzie, sądząc że my przez przepisy o atramencie pragniemy się przysłużyć „gospodarstwu domowemu.“ Konsumpcya atramentu w domach naszych jest tak mała, że zapewne i najgospodarniejszej gospodyni na myśl nie przyjdzie, żeby fabrykować w domu atrament. Zapytanie odnośne nie wyszło też z kół domowości, lecz od małego kupca szlązkiego, który zapewne w miejscu i okolicy dużo czarnego płynu odstawia dla szkół a kupując towar z drugiej ręki, nie znajduje na nim należytego zysku. Atrament jest też towarem kupieckim stosunkowo do swéj wagi za tanim, żeby mógł znosić w masach koszta dalekich przesyłek, dla tego właśnie bardzo się nadaje do lokalnéj fabrykacyi, jaka jest w Gniewkowie i jaką pragną urządzić w Chorzowie na Szlązku.

Za przepisy tedy owszem bardzo jesteśmy p. Speichertowi wdzięczni a sądzimy, że i p. J. Paul z Chorzowa mu podziękuje. Że się próba nie uda raz i drugi, to rzecz ludzka, ale komu zależy na wydoskonaleniu, nie odstraszy się niepowodzeniem. W tem położeniu jak p. J. Paul w Chorzowie na Szlązku, jest bardzo wielu i wszyscy oni korzystać będą z rad p. Speicherta i innych.

Z zasadą, którą Szan. korespondent w końcu listu wypowiada, najzupełniej się zgadzamy, o ile przeprowadzenie jéj w czyn jest możliwe i korzystne. a w wielu bardzo wielu razach byłoby i możliwem i korzystnem, gdyby u nas było wyrobionem poczucie solidarności ekonomicznej — i przedsiębiorczość umiejętna. To się zrobi z czasem.

---

**Zblew**, 17 maja.

Godną poparcia jest uwaga p. I. Pasingera. Dobrze by było, gdyby kto z p. kupców nam doradzić zechciał, jak książki rachunkowe prowadzić. Zaczekajmy. Już od 3 lat u siebie założyłem t. z. książkę zapiskową, lecz tylko w prosty sposób. Na jednej stronie zapisuję dochód, a zaś na drugiej rozchód, a każdego wieczora zapisuję sobie, ile wydałem a ile się wzięło. Przy końcu miesiąca zliczam do pospołu, i już wiem, ile w miesiącu się wydało i zebrało. Jest to prawie najprostszy sposób, bo choć w podróży można taką książeczkę przy sobie nosić. Ja się tak przyzwyczaiłem, iż się obyć nie mogę bez niej, i nie spocznę, póki nie wprowadzę w porządek zapisków.

Jeszcze to dodać muszę, iż ubolewać trzeba jak tu nasi pp. rzemieślnicy, i handlarze mało się czytaniem zajmują. Ile razy się tylko nadarzy sposobność, daję gazetę każdemu do czytania, namawiam do zapisania, że to bardzo dla nas pożyteczne pisma, i t. p., lecz to tak jakby groch o ścianę ciskał; każdy powiada że dopiero na zimę sobie może zapisze, bo teraz niema czasu do czytania tylko trzeba pracować.

Po wszystkich prawie karczmach polskich niemieckie gazety trzymają, a polską z trudna obaczyć. Kiedyż to u nas się poprawi?

Jak widać z „Trudu“ nie ma tu takich, coby jak inni Bracia rzemieślnicy się pouczając popierali, ręce sobie podając do kupy gromadzili, pamiętni na to, co powiedział nasz mistrz Mickiewicz, że tylko wspólna moc zdoła nas ocalić. Da Bóg może i u nas inaczéj, lepiéj będzie i ten duch się z uśpienia obudzi.

*Anastazy Śmigierski.*

# Hale targowe w Berlinie.

Zbyt płodów spożywczych, przez gospodarza wiejskiego wyprodukowanych, bywa nieraz bardzo kłopotliwy. Zwłaszcza większi gospodarze doznają często wielkiego zawodu w nadziejach, pokładanych na urządzeniu gospodarstwa przemysłowego. Wyrabiają masło, sery, różne zaprawy owocowe i z jarzyn itp. a wyrobiwszy, nie wiedzą gdzie się z zapasami obrócić. Mniejsze miasta zaopatrzone aż nadto, więc wielu odstawiało wyroby swe aż do Berlina, oddając się naturalnie często w ręce nieznanych ludzi. Iluż tam potraciło towary i należytości!

Teraz jednak w Berlinie urządzono nowość, która i dla naszych producentów może się okazać korzystną. Magistrat zniósł targi, odbywające się po placach miejskich pod gołem niebem, a wybudował w stósownych miejscowościach olbrzymie szopy czyli hale, gdzie się odtąd (od 3 maja rb.) odbywają targi na wszelkie przedmioty spożywcze, których tak ogromną ilość stolica Niemiec konsumuje.

Zarząd tych targowisk spoczywa w ręku władzy miejskiéj, która znów sprzedaż ryczałtową powierzyła komisyonerom. Z tych każdy złożył kaucyą 20000 Marek, która daje rękojmią za rzetelną obsługę publiczności a komitentowi pewność za powierzone towary i należytości.

Targowiska te połączone są z wszystkiemi kolejami, tak że towar dochodzi bez straty czasu na miejsce i w świeżym stanie na sprzedaż wystawionym bywa. Najczęściéj znajdzie też natychmiast odbiorcę, bo nietylko przekupniowie ale i cała publiczność olbrzymiéj stolicy tu się w świeży towar codziennie zaopatrywać musi.

W razie przepełnienia chwilowego, ma każdy komisyoner na miejscu swoje odpowiednie składy, gdzie stósownie do pory i życzenia producenta, towary magazynuje, aż nadejdzie stósowniejsza chwila sprzedaży. Ale popyt za przedmiotami spożywczemi bywa tak ogromny, że wyjątkowo tylko uciekać się będzie trzeba do magazynowania.

Producent powierzający komisyonerowi towary swe, płaci mu tanio lecz stale unormowaną prowizyą, o którą się z komisyonerem naprzód ugodzić należy.

Tak samo w razie wzięcia towaru na skład płaci się nisko obliczone składowe.

Obrachunek i odsełka pieniędzy uskutecznią się zaraz po sprzedaży, nad czem czuwać ma kontrola zarządu.

Komisyonerzy upoważnieni są także od dostawców ciągłych kupować na stałe, na swoje ryzyko.

Po bliższe szczegóły trzeba się oczywiście zgłosić najprzód do którego komisyonera i przeprowadzić odnośną korespondencyą.

Sądzimy, że i nasi producenci korzystać mogą i powinni z téj nowości, na której gorzéj nie wyjdą jak na odstawie dotychczasowéj, przy któréj zostawali zupełnie na łasce berlińskiego odbiorcy.

Adresa komisyonerów znajdą interesenci

---

że dla pozyskania niepewnych dostatków potrzeb, prócz pracy, poświęca ochotnie te, które stan jego już zrobić mogą wygodnym. Rolnik w nadziei saméj, że mu będzie lepiej, rzuca ochotnie zgromadzone zapasy w ziemię; rzemieślnik dla tego samego oddaje to, co już ma, na naukę i narzędzie, nie zważając, że te ofiary często tamują jego szczęście; kupiec odważa cały swój majątek na niebezpieczeństwa, chcąc sobie nowym zyskiem przyczynić wygód; to co zowiemy honorem, dla którego ludzie najczęściej daremnie poświęcają spokojność i życie, miłość tylko własna podsyca. Do tak dzielnych pobudek wzywających do czynności i pracy, nic już przydać nie można; wszelkie inne, jakichby użyć jeszcze chciano, albo są daremne, albo nie odpowiadają zamierzonemu celowi. Przymus zatem i prawa, któreby ludzi chciały zniewalać do pracy, tenby tylko skutek mieć mogły, jaki mają prawa zabraniające im gardzić własnem dobrem, zdrowiem lub życiem. Mało jest tak szalonych na świecie, dla których by takie środki mogły być pożyteczne. Kto widzi źródła, z których mu wolno jest czerpać swoje potrzeby, komu nie brakuje zdatności środków do ich sięgania: kto wie, że przysposobione dostatki są jego własnością, nie czekając nękania, sam ochotnie bierze się do pracy, wysila swój przemysł, i stara się bez wytchnienia o ich nabycie.

Im naród staje się ludniejszym, tem więcéj nabywa pobudek do pracy, i tém sporzéj rozkrzewia się w nim przemysł. To zdanie wsparte jest na doświadczeniu: kraje ludne, po wszystkie czasy, sławiły się oświeceniem, przemysłem i bogactwami; nieludne zawsze żyły w nikczemności i ubóstwie. Przyczyny tego są jawne: mieszkańcy pierwszych, zniewoleni potrzebą, wdzierają się do samych wnętrzności natury, szukając tam jéj płodów; drudzy przeciwnie, spuszczając się niebacznie na jéj hojność, wystawiają się na wszelkie jéj kaprysy i na nieuchronne zawody.

W ludnym kraju zaradzenie o własnych potrzebach większym podlega trudnościom, niż gdzieindziéj: każdy tam chce się opatrzyć w swoję cząstkę, i każdy się stara zapewnić swój los przed innemi; a że źródła i środki zwyczajne nie mogą wystarczyć na utrzymanie zarazem wszystkich, przeto wielka część, nie mając innych sposobów, przymuszona jest chwytać się przemysłu i sztuki. Ten środek, podwajając zarobki i odbyt na pracę, nie tylko ratuje pracujących od niedostatku, ale nadto pomnażając ustawicznie summę zapasów gotowych do użytku, nęci do nich najodleglejszych mieszkańców ziemi. Zatem naród ludny z jednéj strony nagradza sobie to, co mu natura odmawia w własnym kraju, a z drugiej, sięgając daleko płodami swego przemysłu, zniewala innych do pracowania około jego potrzeb. Przemyślny Bengalczyk nigdy się nie lęka niedostatku w swéj ojczyźnie, bo wie, że najodleglejsze narody Europy, w każdym przypadku wesprą go swojem bogactwem.

Bywają niekiedy pytania, czyli kraj zyskuje istotnie na rozkrzewieniu przemysłu, i na obeznaniu się narodu z nowemi potrzebami: zdaje się albowiem, że podwojenie pracy przez udoskonalone środki, nie czyni żadnego pożytku, kiedy obok w tym samym stosunku rosnące potrzeby, niszczą owoce tejże pracy. Wątpliwość ta niknie skoro się przypomni, że własne potrzeby zniewalają ludzi do pracy: nie masz zaś pewnie źródła tak nikczemnego na ziemi, któreby prócz używania pracującego, nie zdołało jeszcze dostarczyć swych płodów dla kilku innych; kiedy wszyscy równie mając pobudki, równie pracują, summa przysposobionych płodów musi przewyższać summę potrzeb miejscowych, a tem samem zbogacać kraj w zapasy. Ten skutek zawsze widzimy w krajach przemyślnych.

Rozkrzewienie potrzeb w narodzie, z innych jeszcze względów, uprząta powyższą wątpliwość. Potrzeby rozmaitego są gatunku; jedne nieobyte, drugie wygodowe, a inne służące do samego zbytku; jedne jeszcze takie, które się trawią natychmiast, a inne się zdadzą na długi użytek lub ozdobę. Na pierwszych przestają pospolicie narody ciemne, gnuśne i ubogie, drugie zwyczajne są u narodów przemyślnych i oświeconych. Gdy nieszczęścia i przeciwne okoliczności trapią kraj zamożny w dostatki zbytkowe, przestaje w tym razie na nieobytych, a tamtemi zasłania się przeciw gwałtowi. Zapasy przeznaczone na złotem tkane suknie, kosztowne sprzęty, bez uszczerbku znacznego wygód życia, mogą być zastąpione połową wartości, a druga połowa użyta na odwrócenie lub ułagodzenie nieszczęść. Tych korzyści nie ma kraj ubogi w przemysł i potrzeby; ponieważ wszystkie jego zapasy tego są gatunku, że się okreslać nie dają; ponieważ tam każdy tyle tylko, i to sobie przysposabia, bez czego sam obyć się nie może, stąd w nadzwyczajnych przypadkach, bez innych środków, przymuszany oddać na łup i ratunek ostatni swój fundusz, widzi się nagle wystawionym na nieodzowny głód i ruinę.

Naród przemyślny ten jeszcze ma pożytek, że umiejąc czerpać swoje potrzeby w niezliczonych źródłach, jeśli mu przeciwność zatamuje jedne, ucieka się do dugich, które zastępują utracone. Jeśli go wojna lub nieurodzaj pozbawi płodów ziemi, znajduje pomoc w zapasach swych rękodzieł, w trzodach zwierząt i t. d. To zdanie sprawdza się dziś pod naszemi oczami w wielu prowincyach niemieckich; tam pomimo niezmiernie podrobionych fortun, mimo mnogich potrzeb wszelkich klas mieszkańców, przy znacznéj ludności i przemyśle, zaledwie widać ślady spustoszeń okropnéj świeżo wojny. Nieprzyjaciel mógł im strawić gotowe zapasy, lecz źródeł i rąk zdatnych wydrzeć im nie potrafił.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

w ogłoszeniach gazet lub rozsyłanych wszędzie prospektach a w danym razie i my chętnie takowych dostarczymy.

# Nowalje.

**Dla stolarza.** Bejca dębowa ciemna tak się robi. Weź 5 klo. kasselskiéj farby (Kasselerbraun) i gotuj przez godzinę z 0,50 kg. potasu i 10 kil. wody deszczowéj, przecedź to przez płótno, i znów gotuj tak długo, aż się zrobi gąszcz jak syróp. Potem się to rozczynia w płaskie skrzyneczki z żelaznéj blachy, gdzie zupełnie stęgnie. Do użytku trzeba tę masę w moździerzu lub na młynku zemleć na gruby proszek, który przez kilka minut gotowany w wodzie tak, żeby 1 część suchéj bejcy przypadła na 20 części wody, daje wyborną dębową bejcę.

Jasnodębową bejcę tak się sporządza. Weź 3 kg. katechu i gotuj w 7 kg. wody deszczowéj. Skoro się to zupełnie rozpuści, przecedzić trzeba na gorąco przez płótno i znów gotować dalej na gąszcz syropowy. Teraz dodaj rozczyn z 2 kgr. wody i 250 gr. pyrochromanu potasowego (Doppelchromsaures Kali) i gotuj znów, aż zgęstnie. Daléj postępuj sobie jak przy pierwszym przepisie. *Techniker.*

**Dla garncarza.** Otóż kit prosty do zamykania szczelin i odprysłych miejsc. Ubij białko od jaja i dodaj kredy czyszczonéj (Schlemmkreide). Barwę jakiéj potrzeba, osiągnie się przez dodanie odpowiedniéj farby ziemnéj lub mineralnéj. *Werkstatt.*

**Dla organmistrzów.** Na metal do fujar organowych używają teraz mięszankę z 100 części cyny, 8 części twardego metalu (Hartmetall) i 8 części antymonu. *Werkstatt.*

**Dla gospodyń.** Pewna zaradna gospodyni kazała z wiosny zbierać chrabąszcze, w naczyniach blaszanych nalewała je gorącą wodą, a po chwili nieżywe lecz nierozmoczone robaki na 15—20 minut sypała na papierowe podkładki w piec kuchenny. Tak przypieczone chowała na zimę jako dodatek do karmu (ziarnek) dla kur. Zaręcza, że drób tym sposobem karmiony był tłusty i mięsisty, zwłaszcza kapłony. — Jest maj, są już chrabąszcze, przeto spróbować. *Fürs Haus.*

## Zapytania i odpowiedzi.

— Pan R. z L. zapytuje:
Jakie są formalności z urzędami, jeśli kto chce zostać kolporterem książek i obrazów i zkąd sprowadzać z pierwszéj ręki polskie obrazy narodowe i religijne?

— Czy są zecerzy Polacy, umiejący robić stereotypy? Prosimy o adresa.

— Pan W. Krzyślak z Gniezna zapytuje, gdzie się znajduje fabryka pudelek do szuwaksu i czyby taniéj się wyszło, gdyby sam kazał robić takowe z jesionowego drzewa. Także zapytuje u pp. kupców, czyby fabryka szuwaksu z jakiem takiem powodzeniem mogła w Księztwie prosperować?

— Jeszcze atramenty:
1. Bardzo prosty atrament: 16 gramów ekstraktu campechowego, 1 litr deszczowéj wody i 1,0 pyrochromanu potasowego (2 × chromsaures Kali). Ażeby nie zgęstł, dodaje się trochę dwuchloru rtęci.
2. Atrament dla kochających taki: 95 części dextryny mięsza się z rozczynem z 5 części jodu, 5 alkoholu i 10 eteru się składającym a zmięszany tak ciemno-niebieski proszek, rozpuszcza się we wodzie. Pismo tym atramentem pisane, znika po krótkim czasie.
3. Atrament do kopiowania otrzymuje się dodając do pierwszego czarnego atramentu cukru i gumy arabskiéj i gliceryny. —
4. Atrament do znaczenia bielizny: piekielnego kamienia 1,1, anilinu czarnego 0,2 rozpuszczonéj gumy 4,5, wody destylowanéj 6,0.

— Na zapytanie odnośne odpowiadamy, że cło przywozowe od papieru w Rzeszy niemieckiéj czyni 10 Marek za 100 kilo.

— Pan Śmigierski ze Zblewa odpowiada, że dobre zapałki wyrabia fabryka pf. C. Buńkowski w Schellmühl pod Gdańskiem. Zaleca on fabrykat ten jako odpowiadający wszelkim wymaganiom.

— Tenże poleca fabrykę tabliczek łupkowych szkólnych pf. Georg Zeuss, Kronach in Bayern.

— Tenże prosi o podanie źródła na zakupno dobrych grzebieni.

— Tenże prosi o przepis na lakier czarny mogący być użytym na drzewo i na książki.

## KRONIKA.

— Pod d. 17. bm. zapisane zostało do rejestru handlowego podwyższenie kapitału „Banku związku spółek zarobkowych polskich“ o 460000 Marek, na które wyda się 2300 akcyi imiennych po 200 Marek. Subskrypcya kończy się z d. 31 grudnia 1888.

— Najbliższy termin na egzamin kowali w kuciu koni odbędzie się w Inowrocławiu d. 26 czerwca przed weterynarzem powiatowym Streckerem a w Poznaniu d. 8 lipca pod weterynarzem departamentowym Rüffertem.

**Rozwiązanie Szarady z Nr. 20:**
POLAK.

Poprawne rozwiązanie nadesłali: Leonard Schütz z Kórnika, ktoś nie chcący być wymieniony z T., H. Błażejewski z Poznania, Stanisława Krajewska z Pleszewa, A. Ziob z Bytomia, St Muszyński ze Stęszewa, Julian Grabowski z Krakowa. Nagroda przypadła p. S. Krajewskiéj.

## KORESPONDENCYA REDAKCYI.

**Ch.** Bierzesz Pan do siebie rzeczy. wcale do Pana nie pisane, jak to często bywa. Ani nam się śniło utrzymywać to, co nam Pan podsuwasz. — Co do reszty. stan nasz majątkowy nie jest tego rodzaju, żebyśmy pismo nasze bezpłatnie rozdawać mogli. Czy jeszcze cena za wysoka?

Panu **Śmigierskiemu** polecamy pismo wychodzące w Warszawie pt. Wędrowiec, kosztuje z dodatkiem na miejsce pod opaską kwartalnie 6 marek i Wszechświat. z przesyłką kwart.lnie 5 marek. Chętnie to Panu w Poznaniu zapiszemy.

Panu **M. w Brudz.** Tych książek nie znamy.



Odpowiedzialny redaktor:
Piotr Krzyżankiewicz w Poznaniu.




Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.